



CZY PIĘKNO ZBAWI ŚWIAT? LEKCJA Z KS. JÓZEFA TISCHNERA

1. Religia bez zbawienia

Poszukiwanie odpowiedzi na postawione w tytule pytanie chciałbym usytuować w kontekście starożytnej kultury greckiej, a ściślej w kontekście koncepcji greckiej tragedii, ponieważ – podobnie jak ks. Józef Tischner – uważam, że tam właśnie trzeba tej odpowiedzi szukać. W książce pt. *Zaślubiny Kadmosa z Harmonią* Roberto Calasso, włoski pisarz, eseista i literaturoznawca, pisze tak:

Dla herosów walczących pod Troją życie nie było czymś, co trzeba by zbawić. Nie mieli nawet słowa na wyrażenie pojęcia „zbawienia” poza słowem *pháos*, „światło”. Zbawienie polegało na doraznym potwierdzeniu tego, co jest. Nie zamierzali zbawiać tego, co istnieje, ani zbawiać siebie, wymykając się istnieniu. Tego, co istnieje, nie można zbawić. Życia nie można ozdrowić, trzeba je przyjmując takie, jakie jest, z całym jego złem i całą jego wspaniałością. Można więc było tylko życzyć sobie, by utrzymać się jeszcze na szczycie fali, zanim przyjdzie zapaść się w mrok stromego wiru. Słowo, jakim najczęściej nazywano śmierć, brzmiało: *aipýs*, „sroga”. Śmiercią było

to nagłe spadanie, kiedy już osiągnęło się szczyt swego istnienia¹.

Rozpocząłem od cytatu z Calasso, aby na początku uświadomić sobie, czym w swej istocie jest zbawienie, a w konsekwencji – jaka jest jego relacja do piękna. Calasso twierdzi, że życie starożytnego Greka było niezbawialne, ponieważ „tego, co istnieje, nie można zbawić”, nie można ocalić, „ozdrowić” – jak mówi, „trzeba je przyjąć jakie jest”, takie, jakim uczyniło go nieodwołalne, nieodwracalne *fatum*². Taka koncepcja w sposób oczywisty ograniczała możliwość działania człowieka w granicach jego wolnej woli, jednocześnie w pewnym sensie unieważniała dobro i zło, możliwość etycznej oceny postępowania, a w konsekwencji czyniła bezsensowną jakąkolwiek pośmiertną odpłatę:

¹ R. Calasso, *Zaślubiny Kadmosa z Harmonią*, tłum. S. Kasprzyśki, Warszawa b.r.w., s. 278.

² W sensie ścisłym *Fatum* (od łac. *fari* – mówić, ‘to, co zostało powiedziane’) to rzymskie bóstwo przeznaczenia, uosobienie konieczności, identyfikowane z wolą i wyrokami bogów. Pod wpływem religii greckiej upodobniło się do innych bóstw związanych z losem ludzkim, jak *moiry*, *parki*, *sybille*, szczególnie bogini *Ananke*. W sensie ogólnym: los, nieuchronne przeznaczenie. Zob. *Religia. Encyklopedia PWN*, red. T. Gadacz, B. Milerski, t. 4, Warszawa 2002, s. 7; S. Longosz, *Fatum*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, s. 74.

Najbardziej przerażającym aspektem homeryckich zaświatów jest obojętność, która pojawiła się w miejsce kary. Po cóż tedy wywazać zasługi i winy, skoro wszyscy staną się tacy sami, bierni, widmowi, spragnieni łyku krwi, żeby móc nią wzmocnić te resztki swojej duszy, których ogień stosu nie spopielił do końca i nie wydarł bez reszty białym kościom?³

W tej wizji pośmiertnej przyszłości nie ma od czego się zbawić i nie ma ku czemu się zbawić.

Zanim jednak zapytamy, co Grecja proponowała w zamian za zbawienie, dobrze byłoby zastanowić się nad samym terminem „zbawienie”, który – jak się okaże – wcale taki oczywisty nie jest. „Zbawienie” jest bowiem jednym z tych słów języka teologii, o którym pisał Miłosz, że „od wielu stuleci zaokrągła odpowiedzi w gładkie kule, łatwe do toczenia, ale jakby nieprzenikalne”⁴. Rozumiemy to pojęcie intuicyjnie, posługujemy się nim często w kaznodziejstwie czy w katechezie, ale trudno byłoby nam dokładnie wyjaśnić jego znaczenie, nawet to pierwotne – etymologiczne, że o teologicznym nie wspomnę.

Problem ze słowem „zbawienie” (podobnie jak ze „zbawić” czy „zbawiciel”) polega na tym, że poza słownikiem religijnym nie jest już prawie wcale używane. W języku potocznym pojawia się w utrwalonych związkach frazeologicznych (np. czekać na coś/na coś jak na zbawienie⁵) albo w kontekstach ironicznych, gdy mówi się o kim, że „obiecuje zbawienie”.

Czasownik „zbawić”, od którego wywodzi się rzeczownik „zbawienie”, jest pochodną od czasownika „bawić”, który był pierwotnie czasownikiem o charakterze przyczynowym względem czasownika „być” i znaczył ‘powodować, że coś jest, było, będzie’. Czasownik „zbawić” też ma w sobie ten przyczynowy charakter. Jak wykazuje Krystyna Długosz-Kurczabowa, występował on w trzech znaczeniach. Po pierwsze, jako ‘pozbawiać, odjąć, odebrać mu coś’ (na przykład „Król chciał go zbawić gardła”). Po drugie, jako ‘zachować, uchronić, wyzwolić’ (na przykład „Zbawił mię Bóg śmierci, choroby”)⁶. Po trzecie – już w ścisłym teologicznym znaczeniu – jako ‘uchronić od potępienia wiecznego’, na przykład: „Zbawił Bóg łotra na krzyżu wiszącego”. We wszystkich tych znaczeniach czasownik „zbawić” wskazuje na czynność mającą na celu pozbycie się czegoś bądź uratowanie od czegoś⁷.

Współczesne słowniki ograniczają się już tylko do dwóch znaczeń. „Zbawić” to tyle co ‘uratować, ocalić, uchronić, wybawić, wyzwolić’ oraz ‘uchronić od wiecznego potępienia po śmierci’⁸. Również dzisiaj można kogoś zbawić: wybawić od nieszczęścia, ocalić od śmierci, uratować od głodu, wyzwolić z niewoli. W tym samym znaczeniu rozumiane było zbawienie także w języku greckim, w którym spisano Ewangelię. Greckie słowo *sōtēria*, które tłumaczymy

⁶ Do dzisiaj śpiewamy w okresie wielkanocnym staropolską pieśń „Przez Twoje święte Zmartwychpowstanie”, w której pojawia się czasownik „zbawić” w takim właśnie znaczeniu: „Wierzmy, iżeś zmartwychpowstał, / żywoteś nasz naprawił, / śmierci wiecznej nas zbawił”. J. Siedlecki, *Śpiewnik kościelny*, wyd. 39, Kraków 1994, s. 186.

⁷ K. Długosz-Kurczabowa, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2005, s. 61. Na marginesie warto zauważyć, że w dwóch pierwszych znaczeniach czasownik „zbawić” łączył się z dopełniaczem (kogo? czego?), i z pominięciem przyimka „od”.

⁸ *Mały słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Warszawa 1997, s. 1135.

³ R. Calasso, *Zasłubiny Kadmosa z Harmonią*, dz. cyt., s. 278.

⁴ C. Miłosz, *Piesek przydrożny*, Kraków 1997, s. 35.

⁵ P. Fliciński, *Współczesny słownik frazeologiczny*, b.m.r.w., s. 1003; <https://repozytorium.amu.edu.pl> (dostęp: 08.09.2022).

jako „zbawienie”, wywodzi się z terminologii wojskowej, gdzie pierwotnie oznaczało wyzwolenie kogoś w trakcie bitwy przez odepchnięcie lub rozproszenie zbrojnym ramieniem wrogów, którzy go otaczali i zagrażali jego życiu. Ten, komu się to udawało, nazywany był „zbawcą” (*sōter*). Czym jest więc zbawienie? Jest radykalną zmianą sytuacji, jest wyzwoleniem kogoś z zagrożenia, w którym jest, uchronieniem przed tym, co może się wydarzyć, jest unicestwieniem nieuchronnego.

Starożytna, attycka Grecja z jej mitologią nie oferowała tak rozumianego zbawienia. Owszem, w mitologicznym systemie starożytnej Grecji znana była Soteria, bogini (albo duch opiekuńczy, gr. *daimōn*), której zadaniem było chronić przed niebezpieczeństwem, chorobą i krzywdą⁹. Starożytny historyk Pauzaniusz poświadcza istnienie w Ajgionie sanktuarium poświęconego bogini Soterii, czyli Ocalenia:

Mają też przybytek Ocalenia [tj. Soteria]. Widok posągu bóstwa dostępny jest tylko sprawującym ofiary. Tam dokonywa się także i takiego obrzędu. Oto bierze się od bogini jakieś osobliwe miejscowe placki i wrzuca je w morze, jakoby śląc do Aretyzy syrakusańskiej¹⁰.

Przedmiotem tak rozumianego zbawienia było życie narażone na wiele niebezpieczeństw, związanych przede wszystkim z pobytem na morzu. W mitologii rzymskiej odpowiednikiem Soterii była bogini Salus, której opieka dotyczyła bardziej zdrowia, fizycznego samopoczucia i dobrobytu niż bezpieczeństwa

jako takiego¹¹. Tak czy inaczej, ani grecka, ani rzymska mitologia nie oferowały tego, co nazwalibyśmy zbawieniem ostatecznym, radykalnym ocaleniem od zła.

2. *Katharsis*, czyli oczyszczenie

Religia Greków (i Rzymian) nie była religią zbawczą. Ale jeśli religia nie ofiarowywała i nie obiecywała zbawienia, to pojawia się pytanie, czy istniał jakiś inny – być może psychologiczny, a nie religijny – mechanizm „zbawiający” od zła? Otóż soteriologiczną funkcję religii przejęła tragedia, a funkcję zbawienia – *katharsis*, czyli oczyszczenie. W tym miejscu należy natychmiast sformułować pewne zastrzeżenie. Nie wiemy dokładnie, czym było *katharsis*, o którym możemy mówić jedynie w domyśle. Zbigniew Raszewski, polski wybitny teatrolog, pisał:

Przecież dziś nawet nikt dobrze nie wie, co Arystoteles przez to rozumiał. W każdym razie dokładny sens tych słów jest przedmiotem sporu. Nie jest również jasne, co należy rozumieć przez oczyszczenie, którego, zdaniem Arystotelesa, mieli dostępować widzowie tragedii¹².

Sięgnijmy więc najpierw do Arystotelesa:

Tragedia jest to naśladowcze przedstawienie akcji poważnej, skończonej i posiadającej [odpowiednią] wielkość, wyrażone w języku ozdobnym, odmiennym w różnych częściach dzieła, przedstawienie w formie dramatycznej, a nie narracyjnej, które przez wzbudzenie litości i trwogi

⁹ Zob. A. Osiński, *Słownik mitologiczny*, t. 3, Warszawa 1812, [reprint: 1983], s. 452.

¹⁰ Pauzaniusz, *Wędrowka po Helladzie*, 7.24.3: biblioteka.kijowski.pl (dostęp: 08.09.2022).

¹¹ Zob. V. Zamarovský, *Bogowie i herosi mitologii greckiej i rzymskiej*, tłum. J. Ilg, L. Spyryka, J. Wania, Warszawa 2003, s. 410.

¹² Z. Raszewski, *Teatr w świecie widowisk. Dziewięćdziesiąt jeden listów o naturze teatru*, Warszawa 1991, s. 173.

doprowadza do „oczyszczenia” [*katharsis*] tych uczuć¹³.

Oczyszczenie – jak widać – ma się dokonać poprzez wzbudzenie w odbiorcy dwóch uczuć: litości (współczucia) i trwogi. Czym one są? Oto jak interpretuje je Tischner:

Litość jest odmianą współodczuwania – jest odczuwaniem cudzego bólu. Ale aby odczuwać cudzy ból, trzeba go w jakiejś mierze „mieć w sobie”. Litość zakłada uczestnictwo. Ale to nie wystarczy. Od bólu – cudzego i swojego – można przecież uciec. Aby współczuć, trzeba odkryć, że w bólu jest coś, co „fascynuje”: przyciąga uwagę, wiąże, pobudza do jakiegoś czynu. Moment *fascinosum* otwiera drogę do uczestnictwa. Jak muzyka zaprasza do tańca, tak „fascynacja” bólem do litości, do współodczuwania.

Czym jest trwoga? Jest lękiem przed tym, co zakazane i zarazem nieuniknione. Nie chodzi jednak wyłącznie o bohatera teatralnego – o Edypa i Antygonę na scenie. Chodzi przede wszystkim o mnie. To, co widzę na scenie, dzieje się przecież we mnie. Stąd *tremendum*. *Tremendum* łączy się z *fascinosum*.

Przeżycie *fascinosum* i *tremendum* jest przecież przeżyciem *sacrum*. Jeśli więc widok tragiczności wiąże się z *fascinosum* i *tremendum*, to znaczy, że zostaliśmy wprowadzeni w świat *sacrum*¹⁴.

Jak łatwo zauważyć, Tischner reinterpretuje Arystotelesowskie rozumienie tragedii za pośrednictwem koncepcji świętości autorstwa Rudolfa Otto¹⁵. Jak wiadomo, według niemieckiego filozofa religii spotkanie z *sacrum* (*numinosum*) rodzi w człowieku dwojakie uczucie: *tremendum* i *fascinosum*. *Tremendum* rodzi się ze świadomości kontrastu, jaki jest między świętym Bogiem a grzesznym i nędznym człowiekiem. Świadomość ta przyprawia go o drżenie i odczucie własnej nicości, a w konsekwencji wywołuje w człowieku uczucia grozy, przerażenia i zgrozy. *Sacrum* ujawniające się jako tajemnica jest jednak nie tylko przerażające, ale także pociągające i urzekające (*fascinans*). Budzące się w człowieku *fascinosum* rodzi miłość, miłosierdzie czy współodczuwanie¹⁶.

Analogiczne uczucia Tischner przypisuje widzowi attyckiej tragedii. Nie rodzą się one oczywiście w bezpośrednim kontakcie z *sacrum*, tragedia miałaby bowiem wówczas moc religijnego rytuału, ale poprzez współodczuwanie z bohaterem tragedii, który staje wobec nieuchronnego *fatum*, co jest istotą fabuły tragedii greckiej. Nie chodzi tutaj jednak tylko o wczucie się w sytuację bohatera i współczucie mu ze względu na spotykające go perypetie. Chodzi o uznanie losu bohatera za paradygmat własnego losu, co wynika z mimetycznego charakteru tragedii greckiej. Tischner zauważa:

Weźmy pod uwagę tragedię Edypa. Oto *fatum* „zadecydowało”, że Edyp stanie się ojcobójcą i popełni grzech kazirodztwa.

¹³ Arystoteles, *Poetyka*, 6, w: tenże, *Retoryka. Poetyka*, tłum. H. Podbielski, Warszawa 1988, s. 323. „[...] *katharsis* tragiczna i komiczna to rodzaj oddziaływania na widza wywieranego przez konkretne właściwości świata przedstawionego. Samo medium nie sprawia, że płacemy lub wybuchamy śmiechem. Tragedia to gatunek teatralny, natomiast pojęcie «tragiczny» odnosi się tylko do przekazywanej treści, a zatem dotyczy zarówno opowiadania historii, jak i teatru. Tragedię należy uznać za reprezentację tragicznego świata przedstawionego w medium teatralnym. Inaczej mówiąc, jest to po prostu teatr tragiczny”. E. Rozik, *Korzenie teatru*, tłum. M. Lachman, Warszawa 2011, s. 99.

¹⁴ J. Tischner, *Kilka uwag na temat pojęcia katharsis*, w:

tenże, *Myslenie w żywiole piękna*, Kraków 2013, s. 27.

¹⁵ Zob. R. Otto, *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, tłum. B. Kupis, Wrocław 1993

¹⁶ Zob. H. Machoń, *Rudolfa Otto „Das Heilige” a problematyka (brakującej) definicji religii*, „Kwartalnik Filozoficzny” 2013, t. 41, z. 1, s. 88–91.

Dramat o Edypie jest jednak czymś więcej niż opowieścią o nieszczęściu jednostki; w dramacie tym każdy człowiek może odkryć własny los. [...] Los Edypa jest losem człowieka. Dramat ukazuje w sposób symboliczny ukrytą prawdę człowieka. Odsłonięcie to dokonuje się na sposób mimetyczny. Człowiek patrzy na cień: „widzi” siebie i swoje fatum. Dramat pozwala mu na wydobycie z niepamięci i przeszłości, od której nie można uciec¹⁷.

Według krakowskiego filozofa dramatu i teatru oba uczucia mają wobec siebie odwrotny kierunek: litość, która zawiera w sobie element *fascinosum*, odnosi się do bohatera tragedii, *tremendum*, czyli trwoga, rodzi się w samym widzu. Skąd ona się bierze? Ano z przekonania o nieuchronności tego, na co widz patrzy oraz z niemożności udzielenia mu pomocy¹⁸. Jak zauważa Katarzyna Kasia w uwagach o fabule tragedii greckiej, „sama opowieść musi być jak najbardziej uniwersalna właśnie po to, aby każdy widz mógł odnaleźć w niej siebie”¹⁹. Oglądana bowiem tragedia jest nie tylko historią Edypa czy Antygony. Jest historią widza. Jest moją historią.

3. Piękno, które nie zbawia

Jak te rozważania o tragedii greckiej mają się do pytania o zbawczy potencjał piękna? Otóż Tischner pisze dalej tak:

Nie zapominajmy jednak, że wciąż mamy do czynienia z dziełem sztuki. Dramat Edypa dzieje się w teatrze. Oglądamy spektakl. *Tremendum* i *fascinosum* splata się ściśle z podziwem [podkr. J. T.] dla piękna, w które została przyobleczona tragedia. Gdyby nie piękno, nie wytrzymałibyśmy tego widoku. Kto wytrzymałby widok ludzi duszonych przez węże? Grupa zwana „Grupą Laokoonu” jest sceną okrucieństwa. Okrucieństwo jest nie do zniesienia. Niemniej artysta dokonuje cudu: zatrzymuje nas przy takiej scenie i zmusza do podziwu²⁰.

Do czego więc służy piękno? Do tego, by jakoś znieść nieuchronne *fatum*, by wytrwać wobec *fatum*.

Powróćmy do *katharsis*. Czym jest? Jest formą zbawienia [podkr. J. T.]. Poprzez piękno, które dokonuje syntezy pierwiastków *tremendum* i *fascinosum*, człowiek wchodzi na drogę zbawienia. Piękno jest tym, co zbawia. Wyzwała. Ale nie w ten sposób, że unicestwia *fatum*, lecz w ten, że pozwala je znieść. Wina przeraża nadal, ale przerażenie zostaje pokonane przez podziw. Podziw jest znakiem wolności. I tak dokonuje się szczególne „pojednanie” z tragicznością. Można tu mówić – i rzeczywiście tak się mówi – o „religii piękna”. Piękno „funkcjonuje” religijnie. Religia piękna zbawia poprzez przemianę tragiczności w piękno. *Katharsis* jest szczytem doświadczenia estetycznego, na którym przemienia się ono w doświadczenie religijne²¹.

¹⁷ J. Tischner, *Kilka uwag*, dz. cyt., s. 26–27.

¹⁸ „[...] otóż widzimy siebie w jakiejś sytuacji, która nie jest identyczna z wydarzeniami, jakie miały miejsce w naszym życiu, ale z jakichś przyczyn bardzo nam o nich przypomina i widząc siebie w bohaterze tragicznym odczuwamy tę niezbędną [...] dla prawdziwego współczucia chęć niesienia pomocy. A jeśli zdajemy sobie sprawę z tego, że tu się pomóc nie da, efektem może być doznanie litości i trwogi”. K. Kasia, *Doświadczenie estetyczne i wspólnota spektaklu*, Kraków 2019, s. 165.

¹⁹ Tamże, s. 165.

²⁰ J. Tischner, *Kilka uwag*, dz. cyt., s. 27.

²¹ Tamże, s. 27–28.

Piękno ani nie wyzwoli z *fatum*, ani go nie unieważni, ponieważ nie ma takiej siły nad *fatum*. *Fatum* jest nieuchronne i musi się stać, ponieważ wola bogów jest nieodwracalna. Jak pisze Zygmunt Kubiak, „w greckiej wizji świata bogowie nie są okrutni; są po prostu silniejsi. Świat, materia życia jest po prostu taka, jaka jest”²². Los, który ciąży nad człowiekiem, nie jest „okrutny”, ale „przemójny” – jak mówił Achilles w *Iliadzie*. Co więcej, nie ma żadnych kryteriów, na podstawie których można by rozstrzygnąć, czy czyjś los jest okrutny czy też nie, czy jest dla kogoś krzywdą, czy też nie jest²³. Los po prostu jest. I trzeba się z nim pogodzić. Jedynym wyjściem jest w tej sytuacji *amor fati*, umiłowanie losu, a przynajmniej pogodzenie się z nim.

W tym właśnie procesie „pojednania” z tragicznością losu miała pomóc tragedia. Celem tragedii było „po katastrofie doprowadzić nas do pojednania z nową powstałą sytuacją” – zauważa Raszewski²⁴, a działało się to – jak mówi Tischner – przez „przemianę tragiczności w piękno”. Przerażenie, które rodzi tragiczność, zostaje wyparte przez podziw dla piękna, w jakim tragiczność ukazuje się widzowi. Dla Tischnera zbawienie przez piękno, zbawienie rozumiane jako wyzwolenie, ostateczne ocalenie, nie istnieje. „Religia piękna” – jak to nazywa Tischner – podnosi zwykłe nieszczęście do poziomu estetycznej tragiczności, dlatego możemy to nieszczęście znieść: ponieważ jest piękne.

4. Estetyzacja zbawienia w Chrystusie

Raz jeszcze Tischner:

Chrześcijaństwo zadaje głęboki cios takiej religii i takiemu przeżywaniu zbawienia. Człowiek zostaje zbawiony przez śmierć Jezusa Chrystusa. Śmierć ta nie ma w sobie nic pięknego. Jest potwornością. [...] Wraz z chrześcijaństwem wchodzimy w zupełnie nowy świat. Przeszłość pokonywana jest przez przyszłość, pamięć przez nadzieję. Właściwie nie ma już tragedii. Jak długo jest nadzieja, nie ma tragedii²⁵.

Czym różni się zbawienie w Chrystusie od *katharsis*, którego ma dostarczyć piękno? Przede wszystkim zbawienie nie jest po to, by znieść *fatum* („znieść” w sensie „wtrzymać, zdzierżyć”), ale aby *fatum* zostało już na zawsze zniesione, to znaczy unicestwione, pokonane. Od Wcielenia, które dokonało się w Chrystusie, nie ma już *fatum*, żadnego nieuchronnego losu, a zło, które się za nim kryło, zostało pokonane przez śmierć na krzyżu. Znamienne jest to, co – odnosząc się do współczesnego „spadku zainteresowania samą tragedią” – zauważa Raszewski: „O trzech wielkich religiach monoteistycznych naszego czasu mogę powiedzieć, że wszystkie trzy każą człowiekowi zabiegać o zbawienie, które jest możliwe (Co wyklucza tragiczną konieczność)”²⁶. W chrześcijaństwie jest to możliwe dzięki zbawczej ofierze Chrystusa. Owszem, św. Paweł zachęca: „zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem” (Flp 2,12), ale jednocześnie przypomina: „w nadziei [...] już jesteśmy zbawieni” (Rz 8,24)²⁷. Nie musimy już

²² Z. Kubiak, *Uśmiech Kore*, Warszawa 2001, s. 141.

²³ Zob. tamże.

²⁴ Z. Raszewski, *Teatr w świecie widowisk*, dz. cyt., s. 162.

²⁵ J. Tischner, *Kilka uwag*, dz. cyt., s. 28.

²⁶ Z. Raszewski, *Teatr w świecie widowisk*, dz. cyt., s. 176–177.

²⁷ Cytaty biblijne wg: Biblia Tysiąclecia, wyd. 3, poprawione.

zła znieść, ponieważ od nieuchronnej konieczności zostaliśmy wyzwoleni, zbawieni, ocaleni. Jak, komentując Tischnera, słusznie zauważa Kasia, „dla chrześcijanina doznanie *katharsis* jest niemożliwe. [...] Nadzieja zbawienia jest tym, co przekreśla możliwość myślenia tragicznego, możliwość wiary w fatum”²⁸. Jest albo nadzieja, albo tragiczność, ponieważ nadzieja wyklucza tę drugą. W encyklice o nadziei pod znamienym tytułem *Spe salvi* Papież Benedykt XVI pisał:

została nam dana nadzieja, nadzieja niezawodna, mocą której możemy stawić czoło naszej terażniejszości: terażniejszość, nawet uciążliwą, można przeżywać i akceptować, jeśli ma jakiś cel i jeśli tego celu możemy być pewni, jeśli jest to cel tak wielki, że usprawiedliwia trud drogi²⁹.

Nie, piękno nie zbawia – uważa więc Tischner, a ja razem z nim. Do czego więc służy nam w chrześcijaństwie piękno? Tischner po raz ostatni:

W chrześcijańskim ujęciu sztuki nie może już być mowy o religijnym *katharsis*. Co pozostaje? Pozostają trzy pojęcia: *compassio*, *aedificatio*, *imitatio*. Wszystkie te trzy pojęcia podkreślają wychowawczy wymiar sztuki. Sztuka staje się formą – jedną z form religijnej pedagogiki. Sztuka ma prowadzić do współodczuwania postaci Chrystusa, przez współodczuwanie winna „budować” i otwierać drogę „naśladowaniu”. W ten sposób sztuka może pomagać zbawieniu. Sama nie jest jednak w stanie zbawiać³⁰.

I tutaj rodzą się moje wątpliwości wobec funkcji, które przypisuje się pięknu w religii chrześcijańskiej. Czy rzeczywiście zawsze piękno jest (może być?) pomocne w zbawieniu? Przypomnijmy to, co mówi Tischner: zbawienie w Jezusie Chrystusie nie dokonało się przez piękno, ale przez śmierć, która „nie ma w sobie nic pięknego”. „Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał” (Iz 53,2) – przepowie Izajasz. Najpierw trzeba zauważyć, że samo *fascinosum*, które według Tischnera (i Otto) wprowadza w *sacrum*, nie daje pewności, że w odbiorcy piękna zrodzą się pożądane uczucia. Jak stwierdza Kasia, „«Fascynacja» bólem nie oznacza przecież wcale chęci uczestnictwa, równie dobrze można poprzestać na obserwacji. Z drugiej strony «fascynacja» może równie dobrze oznaczać czerpanie perwersyjnej przyjemności z cierpienia innego człowieka”³¹. Pisała o tym szeroko już Susan Sontag w *Widoku cudzego cierpienia*:

Wyrzeźbiona grupa postaci złożona z miotającego się Laokoona i jego synów, niezliczone wersje Męki Chrystusa w malarstwie i rzeźbie, niewyczerpany katalog wizualny okrutnych egzekucji chrześcijańskich męczenników – wszystko to powstało, by poruszać i wzburzać, pouczać i dawać przykłady. Widz może współczuć cierpieniu poddawanych mękom – a w przypadku chrześcijańskich świętych czerpać naukę lub inspirację z przykładów wiary i męstwa – ale losy te znajdują się poza zasięgiem żalu czy sprzeciwu.

Wygląda na to, że apetyt na obrazy przedstawiające ciała umęczone jest pra-

²⁸ K. Kasia, *Doświadczenie estetyczne*, dz. cyt., s. 149.

²⁹ Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 1, w: *Encykliki i adhortacje Ojca Świętego Benedykta XVI*, Kraków 2019, s. 63.

³⁰ J. Tischer, *Kilka uwag*, dz. cyt., s. 29–30.

³¹ K. Kasia, *Doświadczenie estetyczne*, dz. cyt., s. 148.

wie tak silny jak na wizerunki ciał nagich. Przedstawienia piekła w sztuce chrześcijańskiej od wieków zaspokajały oba rodzaje przyrodzonego ludzkiego apetytu. [...] Z przedstawieniami tych krwawych scen nie łączono moralnych oskarżeń, jedynie prowokację: czy potrafisz na to spojrzeć? Jest zadowolenie, że można patrzeć, nie wzdragając się. Jest przyjemność wzdragania się³².

Widok tragiczności cudzego cierpienia nie musi się wcale ani przekształcić w doświadczenie sakralne, ani też – mówiąc ogólnie – w doświadczenie budujące czy też prowadzić do naśladowania. Ale nawet jeśli widok ten nie stanie się przedmiotem perwersyjnej przyjemności oglądania, to współczucie (litość), jakie wzbudzi, może się ograniczyć wyłącznie do emocjonalnego wzruszenia, które nie prowadzi do żadnej przemiany. Rodzi się tutaj pytanie, na ile doświadczenie estetyczne może stać się doświadczeniem religijnym, ale – pamiętajmy – wyłącznie przemieniającym, bo – w przedstawionej tutaj koncepcji – nie może przecież stać się doświadczeniem zbawiającym (doświadczeniem ocalenia).

Opierając się na koncepcji Gianniego Vattimo³³, Kasia wskazuje na związek, jaki istnieje pomiędzy estetyzacją a sekularyzacją, czyli procesem zastępowania religii przez sztukę. Jak zauważa, „przeżycie estetyczne jest nie tylko związane z doznaniem religijnym, więcej: staje się nie tyle jego ekwiwalentem, ile raczej ostatniego

residuum³⁴. Istotne pozostaje pytanie, na ile sztuka – a więc piękno – wypełnia funkcje przypisane doświadczeniu religijnemu. Kasia zauważa, że „konsekwencją sekularyzacji jest wzrost potencjału tworzenia wspólnoty przez sztukę³⁵, jednocześnie przyznając, że według Vattimo „wspólnoty estetycznie nie należą do trwałych³⁶. Okazuje się więc, że piękno nie tylko nie zbawia, ale też nie zawsze przemienia, a wspólnoty, które się wokół niego tworzą, są nietrwałe, ponieważ fundowane są na zbiorowym przeżyciu, które mija.

Wbrew temu, co twierdzi Vattimo, a za nim Kasia, nie uważam, aby estetyzacja była wyłącznie strategią właściwą dla sekularyzacji. Od samego początku towarzyszyła ona przecież sztuce religijnej, czego przykładem są choćby ikonograficzne transformacje krzyża, a zwłaszcza samej postaci Ukrzyżowanego. Estetyzacja pozwala na znalezienie dystansu do scen czy wydarzeń, które oglądane „na żywo” albo zaspakajałyby niezdrową przyjemność oglądania okrucieństwa („A lud stał i patrzył”, Łk 23,35), albo kazałyby odwracać oczy niezdolne do oglądania tego „widoku wielkiego”, jak mawiali średniowieczni kaznodzieje. W tym znaczeniu estetyczność wciąż pozwala zdzierżyć „widok cudzego cierpienia”, które samo w sobie nie ma nic, co by się nadawało do oglądania. Istnieje w tym jednak niebezpieczeństwo. Estetyzacja może w pewnym sensie unieważnić to, co oglądamy, czyniąc je czymś zbyt pięknym, aby wywoływało w nas *tremendum*. Niektóre zdjęcia z toczącej się wojny na Ukrainie są estetycznie piękne. Upiększają śmierć. Czynią ją piękną. Czy

³² S. Sontag, *Widok cudzego cierpienia*, tłum. S. Magala, Kraków 2010; A. Draguła, *Flirt z sadyzmem? O fotografowaniu i oglądaniu okrucieństwa*, „Więź” 2015, nr 2(58), s. 179–190.

³³ G. Vattimo, *Poza interpretacją. Znaczenie hermeneutyki dla filozofii*, tłum. K. Kasia, Kraków 2011.

³⁴ K. Kasia, *Doświadczenie estetyczne*, dz. cyt., s. 148.

³⁵ Tamże, s. 148.

³⁶ Tamże, s. 165.

nie istnieje zatem realne niebezpieczeństwo, że wzbudzą w nas wyłącznie *fascinosum* jako *dilectio esteticum*? Czy nie takie właśnie wrażenia dominują w nas, gdy zwiedzamy kolejną galerię sztuki średniowiecznej przepęłnioną retabulami ołtarzy, madonnami, krucyfikami, które – owszem – fascynują, ale wyłącznie estetycznie. Wiemy, że są to artefakty sakralne, ale czy wywołują w nas wrażenie właściwe dla spotkania z *sacrum*?

5. Zakończenie

Jak pisze Calasso, Grecy „zaufali władczej sile tego, co estetyczne”³⁷, ale – jak zauważa dalej – „owa estetyczność stanowiła [...] właśnie to, czego znaczenie z czasem się rozpadło”³⁸. Czy należy się więc dziwić, że pierwotne chrześcijaństwo było dość antyeste-

tyczne, nieufne wobec piękna? W piśmie *De idolatria* Tertulian zabronił chrześcijanom uprawiania jakiegokolwiek twórczości artystycznej. W *De spectaculis* (*O widowiskach*) potępił wszystko, co chrześcijanin może zobaczyć na stadionie, w amfiteatrze i w teatrze. Cóż bowiem mogło dorównać widowisku, które rozegra się – zapewniał Tertulian – „za niedługo”, a którym będzie „przyjście Pana” i „dzień ostatniego powszechnego sądu”? W czasie tego wydarzenia „stary świat i narody jego zostaną spalone przez trawiący wszystko ogień. To będzie wspaniałe widowisko!”³⁹. I to będzie prawdzie zbawcze piękno – dodajmy. To będzie spełnienie i ocalenie ostateczne, czyli coś, czego nie mogła zaoferować grecka tragedia.

³⁷ R. Calasso, *Zasłubiny Kadmosa z Harmonią*, dz. cyt., s. 124.

³⁸ Tamże, s. 249.

³⁹ Tertulian, *O widowiskach*, tłum. W. Myszor, Warszawa 1970, s. 112.

Bibliografia

- Arystoteles, *Retoryka. Poetyka*, tłum. H. Podbielski, PWN, Warszawa 1988.
- Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, w: *Encykliki i adhortacje Ojca Świętego Benedykta XVI*, Wydawnictwo AA, Kraków 2019, s. 63–113.
- Calasso R., *Zaślubiny Kadmosa z Harmonią*, tłum. S. Kasprzysiak, Wydawnictwo „Czuły Barbarzyńca”, Warszawa b.r.w.
- Długosz-Kurczabowa K., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005.
- Draguła A., *Flirt z sadyzmem? O fotografowaniu i oglądaniu okrucieństwa*, „Więź” 2015, nr 2(58), s. 179–190.
- Fliciński P., *Współczesny słownik frazeologiczny*, b.m.r.w., s. 1003; <https://repozytorium.amu.edu.pl> (dostęp: 08.09.2022).
- Kasia K., *Doświadczenie estetyczne i wspólnota spektaklu*, Universitas, Kraków 2019.
- Kubiak Z., *Uśmiech Kore*, Wydawnictwo „Więź”, Warszawa 2001.
- Longosz S., *Fatum*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 5, TN KUL, Lublin 1989, s. 74.
- Machoń H., *Rudolfa Otto „Das Heilige” a problematyka (brakującej) definicji religii*, „Kwartalnik Filozoficzny” 2013, t. 41, z. 1, s. 77–99.
- Mały słownik języka polskiego*, red. E. Sobol, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997, s. 1135.
- Miłosz Cz., *Piesek przydrożny*, ZNAK, Kraków 1997.
- Osiński A., *Słownik mitologiczny*, t. 3, Warszawa 1812, [reprint: 1983].
- Otto R., *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, tłum. B. Kupis, Thesaurus Press, Wrocław 1993.
- Pauzanasz, *Wędrowka po Helladzie*, [edycja komputerowa], b.m.w. 2003; biblioteka.kijowski.pl (dostęp: 08.09.2022).
- Raszewski Z., *Teatr w świecie widowisk. Dzieciętdziesiąt jeden listów o naturze teatru*, Wydawnictwo Krag, Warszawa 1991.
- Religia. Encyklopedia PWN*, red. T. Gadacz, B. Milerski, t. 4, Warszawa 2002, [hasło:] *Fatum*, s. 7.
- Rozik E., *Korzenie teatru*, tłum. M. Lachman, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.
- Sontag S., *Widok cudzego cierpienia*, tłum. S. Magała, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2010.
- Tertulian, *O widowiskach*, tłum. W. Myszor, Warszawa 1970, s. 79–113.
- Tischner J., *Kilka uwag na temat pojęcia katharsis*, w: tenże, *Myslenie w żywiole piękna*, ZNAK, Kraków 2013, s. 25–30.
- Vattimo G., *Poza interpretacją. Znaczenie hermeneutyki dla filozofii*, tłum. K. Kasia, Universitas, Kraków 2011.
- Zamarovský V., *Bogowie i herosi mitologii greckiej i rzymskiej*, tłum. J. Ilg, L. Spyrka, J. Wania, Świat Książki, Warszawa 2003.

Czy piękno zbawi świat?

Lekcja z ks. Józefa Tischnera

Punktem wyjścia do rozważań na temat relacji piękna do zbawienia jest według Tischnera pytanie o możliwość zbawienia w mitologii greckiej. Autor stwierdza, że zgodnie z ówczesnym myśleniem religijnym życie człowieka nie podlega zbawieniu, ponieważ fatum jest nieuchronne. Zbawienie zostaje zastąpione przez kategorię *katharsis*, czyli oczyszczenie, które dokonuje się poprzez litość i trwogę, *fascinatum* i *tremendum* wywoływane w czasie oglądania tragedii. Zgodnie z koncepcją Rudolfa Otto, te same uczucia wywołuje spotkanie z *sacrum*. W tym znaczeniu piękno „zbawia”, ale jest to wyłącznie przemiana tego, co tragiczne, w to, co estetyczne. W chrześcijaństwie zbawienie, które dokonało się w Chrystusie, unieważnia tragiczność *fatum*, ponieważ przynosi nadzieję. Nie mogąc zbawić, piękno spełnia jedynie rolę pomocniczą. Wobec tajemnicy krzyża piękno pozostaje ambiwalentne. Estetyzacja cierpienia Chrystusa pozwala na zbliżenie się do tego, co samo w sobie jest okrucieństwem, a jednocześnie niesie w sobie niebezpieczeństwo dystansu, jaki odczuwamy, oglądając krzyż w muzeum.

Słowa kluczowe: piękno, *katharsis*, zbawienie, tragedia grecka, ks. J. Tischner

ANDRZEJ DRAGUŁA: ksiądz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, dr hab. teologii, profesor w Instytucie Nauk Teologicznych Uniwersytetu Szczecińskiego. Zajmuje się związkami między teologią a kulturą oraz werbalną i ikonyczną komunikacją religijną. Opublikował m.in: *Ocalić Boga. Szkice z teologii sekularyzacji* (2010), *Copyright na Jezusa. Język, znak, rytuał między*

Will Beauty Save the World?

A Lesson from Fr. Józef Tischner

According to Tischner, the starting point for considering the relationship between beauty and salvation is the question of the possibility of salvation in Greek mythology. The author concludes that according to the religious thinking of the time, human life is not subject to salvation since fate (*fatum*) is inevitable. Salvation is thus replaced by the category of catharsis (*katharsis*), or purification, which is accomplished through commiseration and trepidation, *fascinatum* and *tremendum* evoked when watching a tragedy. According to Rudolf Otto's concept, the same feelings are evoked by an encounter with the sacred. In this sense, beauty “saves”, but only as a transformation of the tragic into the aesthetic. In Christianity, the salvation that happened in Christ overrules the tragicness of fate because it brings hope. Unable to save, beauty plays solely a supporting role. In the face of the mystery of the cross, beauty remains ambivalent. The aestheticization of Christ's suffering allows us to get closer to what is cruelty as such, while at the same time it carries the danger of distancing ourselves from it when viewing the cross in a museum.

Key words: beauty, catharsis, salvation, Greek tragedy, Fr. J. Tischner

wiarą a niewiarą (2012), *Bluźnierstwo. Między grzechem a przestępstwem* (2013) *Emaus. Tajemnice dnia ósmego* (2015), *Kościół na rynku. Eseje pastoralne* (2020), *Posty* (2021). Laureat Nagrody Dziennikarskiej „Ślad” im. bp. Jana Chrapka w 2018 roku, Laureat Narodowej Kulturalnej Marszałka Województwa Lubuskiego w roku 2021 roku.
Adres e-mail: andrzej.dragula@usz.edu.pl